Poczta opłacona zgóry. Poczta opłacona zgóry. Cena niniejszego egz. 75 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy.
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 9 listopada 1924 r. Nr. 45

*Czcigodnemu Jubilatowi, Dobremu, Prawemu, Kochanemu Koledze
i Naczelnemu Redaktorowi*

Ks. Radcy AUGUSTOWI LOTHOWI

w dniu uroczystego obchodu Jego Jubileuszu XXV-lecia pracy duszpasterskiej w Zborze Warszawskim niniejszy numer „Głosu Ewangelickiego" poświęca

KOMITET REDAKCYJNY.

Powrót do Boga Ojca, Najwyższej Woli naszych ludzkich przeznaczeń.

A wszedłszy w siebie rzekł: jakże wiele najemników ojca mego ma dosyć chleba, a ja od głodu ginę! Wstawszy, pójdę do ojca mego i rzeknę mu: ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i nie jestem już godzien nazywać się synem twoim; uczyń mię jako jednego z najemników swoich. I wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był opodal, ujrzał go ojciec jego i użalił się, i przybieżawszy rzucił się mu na szyję i pocałował go. I rzekł mu syn: Ojcze! zgrzeszyłem... Ew. św. Łukasza 15,17—21.

Przytoczone słowa Chrystusowe z tak nam dobrze znanego podobieństwa o synu marnotrawnym wskazują nam praktycznie tak dobitnie i jasno jedyną drogę, prowadzącą do celu Bożych przeznaczeń człowieka, ludzkości i świata. Nie nadarmo to podobieństwo nazwano streszczeniem całej religji chrześcijańskiej: Ewangelją w Ewangelji.

Nie pytaj, jak rozkapryszone dziecko lub w zbytkach zbałamucona niewiasta, która jeszcze nie poznała powagi życia i twardych jego pieśni, dlaczego życie nie może być pasmem jasnych, pogodnych, wymarzonych dni, opływających we wszystko, co się szczęściem zwie.

Nie pytaj z rozgoryczeniem, dlaczego życie nie może być już tu na ziemi zaraz, nieodwołalnie, na jedno skinienie Wszechmogącego Boga wolne od wszelkich zgrzytów, niedoli, bólu, smutku, walki, łez i nieszczęść.

Potentaci myśli szukali na te tytaniczne pytania odpowiedzi i nie znaleźli. W tych zapasach o wydarcie Sfinksowi—Życiu odwiecznej tajemnicy pokrwawili skrzydła ikarowe swej myśli, połamali je, pogrążyli się w bezdeń smutku, bo szturmowali do szczelnie zamkniętych bram, na których widnieje napis: Milczenie to Bogów potęga.

Ale o jedno szczerze, otwarcie siebie zapytaj w świetle naszego podobieństwa, w którem Chrystus z niezrównana prostotą i głębią zarazem zaklął, jak artysta w największem monumentalnem dziele sztuki, obok wielu innych cudnych, jasnych, porywających i uskrzydlających duszę naszą do najwyższego lotu wzwyż do Boga—prawd, jedną naczelną, od której zrozumienia i wcielenia w życie zależy odwieczny los żywota twego, stosunek do twych najbliższych, do otoczenia dalszego, ludzkości, radość lub smutek Boga, troskającego się o los duszy nieśmiertelnej, którą, jak żywe tchnienie swoje, złożył w piersi twej.

Zapytaj siebie: jak żyjesz?

Czy żyjesz, jak ten syn żył w pierwszym okresie życia swego, aż do tej przełomowej chwili, kiedy po burzliwem, zmarnowanem życiu stanął w łachmanach, w głodzie ciała i duszy nad brzegiem przepaści, ziejącej zniszczeniem i rozbiciem. W ostatniej chwili „wszedł w siebie", w skrusze głębokiej odnalazł swoje prawdziwe „ja", swoje lepsze „ja", a przez to poznał wartość miłości przebaczającej ojca, odnalazł ciche niekłamane szczęście pod strzechą ojcowską, głęboki spokój i istotne zadowolenie.

Nie należysz do niepomiów, zatraceńców—chwała Bogu, że nie. Ale to odwrócenie myśli naszych, skierowanie całego człowieka od zezwnątrz do wewnątrz, to ciche lądowanie do przystani wewnętrznych skupień, rozmyślań, które dopiero naprawdę umożliwiają obcowanie duszy naszej z Bogiem w kornej modlitwie, zbliżającej nas coraz więcej do Boga, ale dającej nam wyraźnie odczuć dystans, jaki nas dzieli, niechaj będzie przednią troską każdego z nas.

Ludzkości dzisiejszej, dumnej z wielkich zdobyczy, grozi wielkie niebezpieczeństwo: newola przyziemności. Wysychają źródła siły wewnętrznej, która wszystko, co jest ciałem i materją sprzęga, ożywia, kieruje. „Bez serc i ducha, to szkieletów ludy". Kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego.

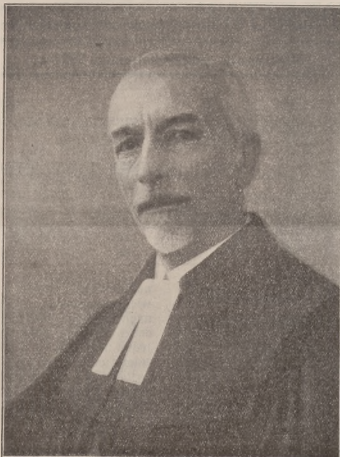
Ducha nie gaście! Budźcie Ducha! Żyjcie, ożywieni Duchem Chrystusowem, sobą a nie dla siebie, a spełnicie Wolę Boga.

Adolf Suess.

W DNIU OBCHODU JUBILEUSZOWEGO XXV-LECIA PRACY DUSZPASTERSKIEJ W ZBORZE WARSZAWSKIM

KS. PASTORA AUGUSTA LOTHA.

Są ludzie, którzy spokojem i łagodnem usposobieniem swojem kojąco wpływają na otoczenie; którzy bez zewnętrznego blasku i tupetu, bez wielomówności i sadzania się zawsze na pierwsze miejsca — umieją zaskarbiać sobie miłość i poważanie niekłamane społeczeństwa, które z biegiem czasu przekonywa się o ich wytrwałej, choć cichej pracy owocnej i wyznacza im samo pierwsze stanowiska. Do rzędu tych nielicznych pracowników ponad wszelki wyraz zasłużonych w Zborze Ewangelicko-Augsburskim Stolicy należy bez wątpienia Jubilat — ks. August Loth, obchodzący dzisiaj uroczystość dwudziestopięciolecia pracy duszpasterskiej w parafji warszawskiej.



Któż nie zna w Warszawie ks. Lotha? Jest on dzisiaj bodaj najpopularniejszą osobistością nietylko w zborze, ale w całem społeczeństwie polskiem. A przecież nie rzucał się nikomu umyślnie w oczy, nikomu w tym celu nie zabrał na jedną chwilę uwagi. Szedł spokojnie i równo przez cały okres swej ćwierćwiekowej pracy, nie zabiegając zbytnio w robieniu sobie sztucznych przyjaciół, ale też postępowaniem swem nie wytwarzając sobie wrogów.

Zapewne, jako pochodzący z ojca i dziada z stołecznego miasta Warszawy, tu wychowany, nie miał potrzeby przystosowywania się do miejscowych zwyczajów, nie uczył się tradycyj, z któremi wzrósł. Jako warszawianin, znał dobrze ducha Zboru warszawskiego, i nigdy z nim nie stawał w kolizji. To też od początku swej działalności zdobywał sobie sympatję. Jako wikarjusz warszawski, zaskarbił sobie miłość starszych kolegów, na dowód czego jemu i dwom innym wikarjuszom: ks. J. Macniejdowi i ks. Wojakowi, ówczesny pastor, ks. Bartsch, dedykował książkę swoich mów okolicznościowych.

Jako djakon długoletni — od 1899 do 1910 r. otoczył troskliwą opieką przedewszystkiem szkoły nasze elementarne i djakonat. Każdy ojciec, który w tych latach posyłał swe dzieci do naszych szkół, pamięta, że zapis dzieci do szkół dla wygody rodziców pracujących mógł być dokonany o każdej porze dnia, a nawet i w nocy, w mieszkaniu ks. Lotha, gdyż opiekun szkół, mając na względzie trudne warunki ich pracy, rozpoczynał w okresie zapisów urzędowanie już o godz. 6 rano. Wyda się może to niejednemu drobiazgiem, ale charakteryzuje człowieka, wysoko szanującego swe powołanie duchowne, jego poczucie obowiązku i dobre zrozumienie słów Chrystusowych: „Nie jest człowiek dla sabatu, ale sabat dla człowieka!“ Za djakonatu ks. Lotha cieszyły się wielkiem powodzeniem i niedzielne nabożeństwa popołudniowe dla dzieci, których frekwencja wówczas przekraczała tysiąc.

Wreszcie, jako II, a od 1920 roku I pastor Zboru warszawskiego godnie reprezentuje parafję na zewnątrz i spełnia sumiennie i skrupulatnie powierzone sobie zadanie. Jest kaznodzieją Chrystusowym nie z urzędu, nie tylko w kościele i na ambonie, ale zawsze i na każdem miejscu i w każdej roli, a przedewszystkiem w swojej rodzinie, i w swoim domu, który posłużyć może wszystkim za wzór szczęścia rodzinnego. Każdy bowiem wie i przyznać to musi, że wpływy duchownego sięgają daleko poza mury kościelne, a siłę tych wpływów czerpać powinien nie jedynie z ambony i zakrystji, ale przedewszystkiem z życia własnego i ze swoich stosunków rodzinnych.

Pod tym względem ks. Loth posiadł prawdziwe błogosławieństwo Boże!

To też każdy, który dzisiejszego Jubilata choć cokolwiek zna, wie doskonale, że należy on do ludzi, z którymi o to lub owo można walczyć, ale się ich nie zwalcza, z którymi w pewnych kwestjach można się różnić, ale się ich wysoko ceni i szanuje się ich przekonania, bo są szczere i uczciwe, bez maski obłudy i faryzejstwa.

Cóż zatem dziwnego, że dzisiaj skupia się wokoło osoby ks. Lotha cały szereg księży pastorów w publicznej działalności społecznej i kościelnej?

Wszystkim czytelnikom „Głosu Ewangelickiego“ wyda się jasnem i zrozumiałem, dlaczego tylko ks. Loth mógł stanąć na czele Komitetu Redakcyjnego, jako ten, dla którego wszyscy i bez zastrzeżeń mają całkowite zaufanie, szacunek głęboki i szczere uczucie miłości koleżeńskiej.

Niechaj przeto skreślone powyżej słowa w dniu uroczystego obchodu dwudziestopięciolecia pracy duszpasterskiej w Zborze warszawskim będą przyjęte przez Czcigodnego Jubilata, jako skromny wyraz głębokiego uznania i wysokiego szacunku szczerego dla Jego osoby.

Ks. Feliks Gloch.

* * *

Dla wiadomości czytelników podajemy niektóre dane z życia Szanownego Jubilata — ks. radcy A. Lotha.

Ks. August Karol Loth, urodził się w Warszawie dnia 12 czerwca 1869 r. Początkowe nauki pobierał w wzorowo jak na owe czasy prowadzonej szkole elementarnej ewangelickiej w Tomaszowie Mazowieckim. Tutaj też powstała w nim pierwsza myśl zostania pastorem.

Następnie kształcił się w VI gimn. warsz. Wszystkie wakacje spędzał w domu wuja swego, ks. Biedermana w Tomaszowie, co utrzymywało go w postanowieniu, powziętem w dzieciństwie. Od r. 1888—1892 studjuje teologję na uniwersytecie w Dorpacie, a dnia 27.XI 1892 r. zostaje wraz z b. pastorem ks. J. Machlejdem ordynowany w kościele warszawskim.

W Warszawie również odbył dwuletni wikarjat, poczem zostaje pastorem w Grodźcu. W tym czasie umiera mu pierwsza żona i dlatego, pragnąc być bliżej rodziny, przenosi się do Rawy Mazowieckiej.

W roku 1899, dnia 1 sierpnia zostaje wybrany na djakona w Warszawie, a w r. 1910 na II pastora, poczem już w roku 1920 z urzędu zostaje pastorem pierwszym.

Jako pastor warszawski administrował często okoliczne parafje, jak Radzymin, St. Iwiczną, Mławę, Lipiny, Pułtusk, Przasznysz, a obecnie powtórnie Radzymin.

Wojna nie oszczędziła i księdza Lotha. W lipcu 1915 musiał opuścić Warszawę; udał się do Saratowa, gdzie przez półtora roku zastępował miejscowego chorego pastora. Objeżdżał parafje ewangelickie gubernij: saratowskiej i samarskiej, niosąc posługę religijną naszym współwyznawcom—kolonistom i Mazurom z Prus Wschodnich. W Saratowie zaprowadził nabożeństwa w języku polskim i w tymże języku odbył dwie konfirmacje tamże w latach 1916 i 1917.

Latem 1918 roku powrócił do kraju na swe dawne stanowisko.

Ks. Loth, jako nauczyciel.

Wspomnienia z lat szkolnych.

Człowiek jest terenem pracy nauczyciela, jak rola jest terenem pracy rolnika. Nauczycielowi powierzają rodzice młode pokolenie w okresie najwrażliwszym, najbardziej podatnym na wpływy, aby w jego rękach ten ludzki materjał rozwinął się w pełni, uszlachetnił i dojrzał. A jest to materjał nadzwyczaj czuły, subtelny, pełen utajonego bogactwa. To nie zimna maszyna, ani milcząca gleba, to nie kamień rzeźbiarza, poddający się biernie ciosaniu— to dusza dziecka, wrażliwa na każdy wyraz, ruch, uczucie, wymagająca poszanowania dla swej indywidualności, kochająca i uległa — buntownicza i nienawidząca według swej woli, tęskniąca i pragnąca miłości i pieszczoty, jak kwiat słońca.

Ażeby do tej duszy trafić, przemówić, aby wykrzesać z niej przyrodzone bogactwo, aby bez bólu i łamania przystosować ja do współczesnego życia — trzeba posiadać tę jedną z najpiękniejszych cech ludzkich, która u ks. Lotha tak jaskrawo występuje: **bezinteresowne umiłowanie człowieka.**

Dusza ludzka — toć przecież jeden z największych cudów świata, jeden z najbogatszych przejawów życia; można ją kochać dla niej samej, dla jej tęczowych przeżyć, dla jej wiecznego bólu i wiecznej tęsknoty, dla jej pragnienia szczęścia; można ją osnuć swoją myślą i otoczyć uczuciem; można wreszcie znaleść rozkosz w jej kształtowaniu, doskonaleniu, wydobywaniu jej utajonych bogactw. I tak, jak jednych ludzi pociąga swoim urokiem przyroda, innych myśl — prawda, innych jeszcze sztuka, w ten sam sposób pewna część ludzi interesuje się „człowiekiem", odczuwa go, otacza miłością i służyć mu pragnie.

I to są urodzeni nauczyciele. Takim właśnie urodzonym nauczycielem jest ks. pastor August Loth.

Sięgając myślami wstecz i przypominając siebie, siedzącego na ławie szkolnej, w pierwszym rzędzie widzę przed sobą nauczyciela w osobie ks. Lotha, który podbijał serca wszystkich wielkością swej duszy i czystością charakteru. Ks. Loth — to uosobienie powagi, połączonej z łagodnością i niczem niezachwianą pogodą ducha i umysłu. Obejmował sercem całą młodzież; znał wszystkich, każdym się opiekował, każdemu potrzebującemu niósł pomoc. Kochali i czcili go wszyscy.

To też wraz z życzeniami składanemi ks. Lothowi ze wszystkich stron kraju z powodu ukończenia 25 letniej pracy przy Zborze Ew.-augsb. w Warszawie, niechże mi wolno będzie tu na tem miejscu wynurzyć swoje i wielu mi podobnych uczniów Czcigodnego Jubilata najgłębsze i najserdeczniejsze życzenia, myślą zaś i sercem przyłączyć się do grona szczęśliwych wybrańców, którym przypadnie zaszczyt osobistego wypowiedzenia swoich uczuć.

W. Rechtsiegel.

Z przeszłości polskiego Zboru ewangelicko-augsburskiego w Poznaniu.

Pod powyższym tytułem wyszła nakładem polskiego T-wa Ewangelickiego w Poznaniu ciekawa książeczka, sumiennie opracowana przez p. Edwarda Hauptmanna, profesora gimnazjalnego, poświęcona przez autora „nowopowstałemu Polskiemu Zborowi Ewangelicko-Augsburskiemu w Poznaniu, spadkobiercy świetnych tradycyj wiernej i ofiarnej miłości do szczerego Słowa Bożego, z okazji instalacji pierwszego Jego proboszcza". Pamiątka piękna i trwała! Trudnoby było coś ładniejszego przynieść w upominku nowopowstającemu zborowi w dniu dlań tak pamiętnym.

Materjał historyczny, zebrany przez autora, jest tem więcej cenny, że p. Hauptmann uwzględnił skrupulatnie nie tylko materjał monograficzny, ale korzystał też z materjału, do którego jako mieszkaniec Poznania miał łatwiejszy dostęp, niż badacz, zamieszkały w innej miejscowości. Na ten materjał złożyły się akta grodzkie m. Poznania z XVI i XVII wieku, znajdujące się w archiwum państwowem w Poznaniu, oraz księgi kościelne z wieku XVI i XVII, przechowywane w archiwum parafji ewangelickiej św. Krzyża w Poznaniu. Cała książeczka, napisana w sposób interesujący, czyta się łatwo, a kto zna autora, ten wie, że kierowała nim szlachetna intencja, której refleksem jest myśl, wypowiedziana w dedykacji.

Za przystępną cenę 2 zł. będą ją mogli czytelnicy „Głosu" za kilka dni nabywać w administracji naszego pisma oraz przy drzwiach kościelnych. Życzymy tej książce, aby znalazła wielu czytelników, gdyż jest ona tego naprawdę warta. Chcąc zaś przyjaciół naszego pisma zachęcić do jej czytania, podajemy poniżej kilka urywków, w których zawarty jest opis chwil, najtrudniejszych dla dawnego polskiego zboru ewangelickiego w Poznaniu.

„Ciężkie czasy przechodził ks. Dombrowski od chwili swego przybycia do Poznania. Nienawiść do ewangelików wzrastała widocznie. Ich świątynie były cierniem w oku fanatycznego kleru katolickiego. Zaczęto nawoływać z ambon do czynnego wystąpienia przeciw inowiercom. Już na kilka lat przedtem ukazała się w Poznaniu w druku w nowem wydaniu broszurka ks. Piotra Skargi, jezuity, kaznodziei nadwornego króla Zygmunta III, pod tytułem: „Upominanie do ewangelików i do wszystkich społem niekatolików, iż o skażenie Zborów Krakowskich gniewać się i nic nowego i burzliwego wszczynać nie mają". Nie było (według Łukaszewicza) w owym czasie pisma, zdolniejszego do podburzenia umysłów pospólstwa przeciw inowiercom. W niem Skarga nietylko usprawiedliwia bezprawia rozpasanego motłochu, ale nawet zachęca niejako do takowych. Jezuici poznańscy nie mogli do podniecenia niechęci pospólstwa do ewangelików użyć właściwszego pisma. Rozrzucone licznie pomiędzy mieszkańców Poznania, wydało po pewnym czasie pożądany skutek. Po dwukrotnych nieudanych próbach zburzenia luterskiego kościoła w 1603 i 1605 r., został on spalony przez bezustannie podjudzany motłoch miejski w r. 1606 w nocy z wielkiego czwartku na wielki piątek. Smutna była dla ewangelików poznańskich Wielkanoc w owym roku! Na zgliszczach odprawiał ks. Dombrowski nabożeństwo wielkanocne, przyczem pobudzał zbór do wytrwania i do ufności w dalszą pomoc Boga. Wkrótce wybudowali sobie luteranie polscy i niemieccy nowy, skromny kościół, do czego przyczyniła się w niemałym stopniu licz-

na jeszcze wówczas szlachta ewangelicka, która stanowczą swą postawą na sejmie w Warszawie, a następnie na sejmiku w Kole (14.II. 1607) wymogła orzeczenie władz, powstrzymujące na pewien czas wybryki i tumulty przeciwprotestanckie. Ale i ten kościół został po kilku latach (6.VI 1614) spalony przez wychowańców Kolegjum Jezuickiego. Ten sam los spotkał wówczas i kościół Braci Czeskich. Otrząsnąwszy się z łatwo zrozumiałego przygnębienia i zwątpienia, niezrażone tem nieszczęściem, zbory luterskie przystąpiły, po przezwyciężeniu wielu trudności, do nowej budowy kościoła, wykazując przez to pełną ofiarność dla sprawy umiłowanego swego wyznania ewangelickiego, a także ufność w sprawiedliwość i opiekę władz. Atoli przez krótki tylko czas cieszyli się luteranie widokiem tej trzeciej zrzędu świątyni swojej, w której ks. Samuel Dombrowski dalej porywał słuchaczy. Sfanatyzowany motłoch spalił i zrównał z ziemią 12.VII 1616 r. zarówno kościół, jak i inne budynki kościelne. Ten sam los spotkał i oba kościoły Braci Czeskich dnia 3.VIII 1616"... „Łatwo było stronie przeciwnej uzyskać dekret króla, zabraniający ewangelikom budowania nowych świątyń. W kilka miesięcy później (26.III. 1617) wydalono z Poznania zarówno ks. Dombrowskiego, jak i jego niemieckiego kolegę, oraz kaznodzieję zborów czeskich. Według znajdującego się w aktach grodzkich dokumentu z dnia 29.VIII. 1615, zabroniono już wówczas ewangelikom, z rozkazu biskupa, urządzania publicznych pogrzebów"... „Od roku 1618 nie mógł się w Poznaniu pokazać żaden duchowny ewangelicki bez narażenia życia"... „Ludność ewangelicka udawała się odtąd przez szereg lat na nabożeństwa do kościoła luterskiego w Śmiglu (mieście na trakcie do Leszna, oddalonem od Poznania o 60 klm.)"... „Z radością tedy powitali Poznańczycy zapoczątkowanie nowego zboru luterskiego w pobliskim Swarzędzu, odległym tylko o 14 klm."... „W końcu trzeciego dziesięciolecia istniał już w Swarzędzu (miasteczko nazywało się wówczas Grzymałowem, od herbu dziedzica swego „Grzymała") jako tako zorganizowany zbór luterski, który wkrótce powołał własnego pastora; w ten sposób ułatwioną została nadzwyczajnie duchowa posługa ciężko doświadczonych luteran poznańskich. Wszelako i teraz musiały stosunki być dość ciężkie, skoro pierwszy tamtejszy pastor, ks. Jakób Heidenreich, ekskomunikowany uprzednio przez biskupa, zamordowany został w r. 1632 przez najemnych opryszków w pobliżu Śremu, dokąd jechał w zamiarze udzielenia choremu ewangelikowi Komunji Świętej. Morderstwo to zrobiło tak wielkie wrażenie, że od tego czasu przez kilka lat zrzędu przestano niepokoić zbór. Według podania otaczała następców tego pastora przez długie lata przy wyjazdach do chorych straż dobrowolna, składająca się z kilku uzbrojonych mieszczan swarzędzkich".

„Ciężko doświadczeni ewangelicy poznańscy skazani zostali 18.XII. 1657 przez króla Jana Kazimierza, na skutek rzuconego na nich podejrzenia o zdradę kraju, na pozbawienie całego swego majątku. Atoli podszczuwania i tendencyjne oskarżenia okazały się pozbawionemi wszelkich podstaw, wobec czego król niebawem zniósł ten wyrok (10.1. 1658)".

„...poznańscy ewangelicy musieli długie lata udawać się do Swarzędza. Stan ten trwał po rok 1767, kiedy to Sejm warszawski (5.X. 1767) przyznał ewangelikom prawo swobodnego wyznawania swej wiary. W sześć lat później, po ustaniu wywołanej przez konfederatów barskich reakcji, zaczęli luteranie odprawiać swe nabożeństwa już w Poznaniu, narazie w domu prywatnym, wkrótce potem na górnem piętrze tak zwanej wagi miejskiej (na tem miejscu stoi obecnie nowa część ratusza). W r. 1777, w dwa lata po zniesieniu przez ówczesnego papieża zakonu jezuitów, udzielił król Stanisław August Poniatowski pozwolenia na budowę nowego kościoła luterskiego. Poświęcony on został w r. 1786. Jest to kościół pod wezwaniem św. Krzyża na Grobli".

„Atoli w Zborze, liczącym wówczas około 2000 dusz, na ogólną liczbę 13,500 ludności, już nie było członków Polaków, potomków luteran poznańskich z XVII wieku. Wszyscy polscy mieszkańcy Poznania należeli teraz do kościoła katolickiego"... „Na całym obszarze Wielkopolski pozostał z dawnych czasów tylko jeden luterski kościół, w którym odbywały się jeszcze nabożeństwa polskie. Był to zbór w Unrugowie w powiecie wschowskim, którego patronem był Unrug, podstoli wschowski. Nowe zbory luterskie, prawie wyłącznie polskie, powstały w tym czasie w Ostrowie (1778 r.) i Odolanowie (1780 r.), później w Kępnie (1799 r.) i Ostrzeszowie (1806 r.). Tym sposobem doczekały się w tamtych stronach własnych świątyń i duszpasterzy tysiączne rzesze rdzennie polskiego ludu ewangelickiego, pozbawionego w przeciągu dwuch stuleci opieki duszpasterskiej. Rzadko tylko korzystać mogli z doryw-

Ks. prof. Jan Szeruda.

LISTY Z DANJI.

(Dokończenie).

Wieczór tego samego dnia spędziłem w towarzystwie 30 pastorów skandynawskich (duńskich, szwedzkich, finlandzkich i norweskich) i mogłem dowiedzieć się szczegółów o konferencji w Lund oraz zebrać informacje o obecnym stanie kościołów na północy.

Pierwsza konferencja duchownych skandynawskich miała bardzo obfity program: przemówienia reprezentantów kościołów i wykłady n. t.: „Właściwość ewangelickiego chrześcijaństwa" (Martensen—Larsen), „Stan kościoła szwedzkiego w chwili obecnej" (Danell), „W jaki sposób można zachować i podnieść ogólny poziom wychowania chrześcijańskiego"? Następnie referaty o życiu kościelno - religijnem w poszczególnych krajach skandynawskich. Nabożeństwa publiczne odprawiane były codziennie rano i wieczorem przez uczestników Zjazdu. Jest to zaiste piękny objaw współpracy chrześcijańskiej, jeżeli przedstawiciele 4 krajów potrafią wspólnie i w duchu braterstwa obradować nad najważniejszemi sprawami.

Pomiędzy krajami skandynawskiemi istnieje żywa łączność współpracy kulturalnej i religijnej. Kiedyż my dożyjemy czegoś podobnego, przynajmniej w stosunku do naszych sąsiadów słowiańskich i ich ewangelickich organizacyj religijnych?

Uzupełnieniem konferencji w Lund był I Zjazd biskupów skandynawskich w Soroe (Danja), na którym omawiano również położenie kościołów ewangelickich, i sprawę udzielania pomocy kościołom w centralnej i wschodniej Europie.

W towarzystwie pastorów szwedzkich i finlandzkich miałem możność opowiedzieć najważniejsze dane z życia naszego kościoła. W ten sposób pierwszy dzień mego pobytu w Kopenhadze był zupełnie zajęty.

Sobota, dnia 6 września. Drugi dzień poświęciłem zapoznaniem się ze stanem t. zw. „Misji wewnętrznej w Kopenhadze", (Kirkelig Forening for Indre Mission i Kobenhavn), która jest chlubą stołecznych zborów. Jej założycielem jest szlachetny kaznodzieja Frimodt (1828 — 1874). Rozwija się ona bardzo pomyślnie od r. 1865 i pracuje bardzo intensywnie w najrozmaitszych kierunkach dobroczynności chrześcijańskiej. Poszczególne działy tej pracy objaśniał mi sekretarz p. Malmström, od niego też otrzymałem cały szereg wydawnictw „Misji". W szczególności działalność „Misji" przedstawia się następująco:

a) ma 34 misjonarzy, z których 21 pracuje w różnych zborach, w szkółkach niedzielnych, w stowarzyszeniach, w opiece nad ubogimi, 13 pracuje w specjalnych działach pracy religijno - humanitarnej. Każdy z nich prowadzi dziennik z podaniem czasu i rodzaju zajęcia;

b) misja wśród robotników portowych;

c) misja wśród szoferów;

d) misja w fabrykach (Kopenhaga miała w dniu 26.V 1914 r. 120,360 robotników fabrycznych, obecnie jest ich znacznie więcej);

e) misja wśród pocztowców i funkcjonarjuszów miejskich;

f) misja w szpitalach;

g) misja na wolnem powietrzu (na większych placach publicznych urządzają zebrania ewangelizacyjne);

h) misja w barakach dla bezrobotnych;

i) przytulisko „Sychem" dla alkoholików w Taastrup;

średnio w tej materji świeżo wypowiedział się Sąd Apelacyjny w Warszawie w sprawie Franciszki Bremerowej przeciwko Janowi Bremerowi o działy (Spr. Nr IC, 78/24 I sek.). Przebieg tej interesującej wszystkich ewangelików sprawy jest następujący.

W dniu 25 października 1914 r. w parafji ewangelicko-augsburskiej w Warszawie zawarty był związek małżeński pomiędzy Janem Augustem Bremerem, ewangelikiem, a Franciszką Zbrożek, katoliczką. W marcu 1919 r. rzymsko-katolicki Sąd Arcybiskupi Warszawski na żądanie męża (ewangelika) uznał małżeństwo jako zawarte wbrew dekretowi „Ne temere" za nieważne i niebyłe, a delegowany Apostolski Sąd instancji drugiej wyrok ten zatwierdził. Jan August Bremer zmarł bezdzietnie w dniu 24 listopada 1922 roku, poczem Franciszka z domu Zbrożek, uważając się za wdowę, wystąpiła przed Sąd Okręgowy z podaniem o dział spadku, pozostałego po mężu. W poparciu żądania swego petentka złożyła między innemi zaświadczenie Konsystorza ewangelicko-augsburskiego, że „małżeństwo zawarte w dniu 25 października 1914 roku między Janem Augustem Bremerem, a Franciszką Zbrożek, zostało zawarte prawnie i pociąga za sobą wszystkie skutki cywilne prawnie zawartego związku małżeńskiego". Sąd Okręgowy, po wysłuchaniu głosów stron (pełnomocnika Franciszki B. i synowca Jana Augusta B. jako jego spadkobiercy z prawa), zważywszy: 1) że kwestja zasadności podania zależy jedynie od rozstrzygnięcia kwestji istnienia związku małżeńskiego pomiędzy petentką a Janem Augustem Bremerem; 2) że zgodnie z art. 73 Pr. o małż. rozstrzygnięcie to należy do sądów duchownych; 3) że do sprawy niniejszej załączony został prawomocny wyrok Sądu rz. katolickiego z dnia 23 października 1919 roku, orzekający nieważność pomienionego związku małżeńskego, jako zawartego wbrew przepisom dekretu „Ne temere"; 4) że aczkolwiek petentka powołuje się na zdanie Rady Państwa z dnia 11 czerwca 1891 roku, według którego dla orzekania o istnieniu małżeństwa i jego ważności kompetentny był jedynie konsystorz ewangelicki, to jednak gdy petentka nie zgłosiła ekscepcji niewłaściwości Sądu rz. katolickiego, a nawet tem samem uznała właściwość tego sądu, poddając się autorytetowi władz kościelnych tego wyznania, do którego sama należy; 5) że gdy prawomocny wyrok sądu rz. katolickiego orzeka niewłaściwość małżeństwa z braku formy, nie wskazując z czyjej winy małżeństwo unieważnione zostało, domniemywać należy, że małżeństwo to zawarte zostało w dobrej wierze z obydwu stron; 6) że zgodnie z poglądem nauki prawa (Wołowski t. I str. 100) sądy cywilne w kwestji dobrej lub złej wiary stron winny kierować się orzeczeniem sądów duchownych; 7) że wobec powyższego i zgodnie z art. 263 K. C. P. uznać należy, że prawa petentki, wynikłe wskutek śmierci Jana Augusta Bremera, wobec uznania związku małżeńskiego za nieważny, ustały, zaś podanie petentki, jako nieuzasadnione, ulega oddaleniu; na zasadzie powołanych artykułów prawa i art. 1, 4, 339 i 712 U. P. C. Sąd Okręgowy postanowił: podanie Franciszki ze Zbrożków Bremerowej o nakazanie sporządzenia działu majątku, pozostałego po Janie Auguście Bremerze pomiędzy Janem Bremerem a Franciszką ze Zbrożków Bremerową pozostawić bez uwzględnienia.

Franciszka B. decyzję Sądu Okręgowego zaskarżyła, przyczem w skardze swej przytoczyła co następuje. Decyzja zaskarżona ulega uchyleniu jako sprzeczna z literą ustawy i intencją prawodawcy. Sprawa decydowania o ważności związku małżeńskiego należy do sądu duchownego tego wyznania, którego duchowny wpierw ślubu udzielił. Gdyby więc strony zawarły małżeństwo najpierw przed pastorem, a później przed księdzem rzymsko-katolickim, to i w tym wypadku Sąd arcybiskupi nie byłby władny do decydowania o ważności takiego związku. W danym razie tembardziej nie może być mowy o właściwości sądu Konsystorza rzymsko-katolickiego (art. 196 Pr. o małż. w nowej redakcji). Czy w tym ostatnim sądzie petentka zgłosiła ekscepcję czy jej nie zgłaszała, dla wyniku sprawy niniejszej znaczenia żadnego mieć nie może, gdyż kwestja dotyczy porządku publicznego i podstawowych zasad ustroju społecznego, a taka czy inna obrona praw swoich przez osobę zainteresowaną wpłynąć nie może na kompetencję danej władzy duchownej.

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z dn. 2—16 października 1924 r. zaskarżoną decyzję Sądu Okręgowego uchylił i nakazał dział spadku po Janie Auguście Bremerze pomiędzy Janem Bremerem i Franciszką ze Zbrożków Bremerową z zasad: że, jak to słusznie zaznaczył Sąd Okręgowy w zaskarżonej decyzji, uwzględnienie podania Franciszki Bremerowej zależy jedynie od rozstrzygnięcia kwestji istnienia związku małżeńskiego pomiędzy petentką a Janem Augustem Bremerem w chwili jego zgonu; że związek małżeński petentki, wyznającej religję rzymsko-katolicką z Janem Augustem Bremerem, wyznania ewangelicko-augsburskiego, zawarty został w kościele tego wyznania z dn. 25 października 1914 r.; że o ważności związku małżeńskiego pomiędzy osobami wyznającemi religję rzymsko-katolicką z osobami, wyznającemi inną religję, orzeka Sąd Konsystorski tego wyznania, którego duchowny ślub udzielał, w myśl obowiązującego na terenie b. Kongresówki zdania Rady Państwa z dn. 11 czerwca 1891 r. (Zb. pr. i rozp. Nr. 80/1891 poz. 873), które wprowadzone zostało do Prawa o małżeństwie 1836 r. wzamian art. 196 tegoż prawa; że wobec powyższego, wyrok Sądu Biskupiego we Włocławku z dn. 20/XII 1918 r. i Delegowanego Apostolskiego Sądu trzeciej i ostatniej instancji z dn. 23 października 1919 r., na które powołuje się Jan Bremer, uznające małżeństwo pomiędzy Janem Augustem Bremerem i Franciszką Zbrożek za nieistniejące, jako wydane wbrew przepisom art. 196 prawa o małż. 1836 r., za dowód nieważności związku małżeńskiego małżeństwa Bremer uważane być mogą; że skoro zatem Jan Bremer nie złożył dowodu, pochodzącego od Sądu Konsystorskiego ewangelicko-augsburskiego, że związek małżeński petentki z Janem Augustem Bramerem przez Sąd ten, jedynie miarodajny w tej kwestji, w myśl obowiązującego prawa, unieważniony został, uznać należy, że powyższy związek małżeński prawnie unieważniony nie jest, a co za tem idzie, petentka praw do spadku po Janie Auguście Bremerze nie utraciła; że wyrok Sądu Pokoju i Sądu Okręgowego w sprawie pomiędzy małżonkami Bremer o alimenty a w szczególności uzasadnienie tych wyroków nie mają dla sprawy niniejszej powagi rzeczy osądzonej w tem znaczeniu, żeby wypowiedziany tam pogląd na ważność związku małżeńskiego małżonków Bremer Sąd obowiązywał przy rozstrzyganiu sprawy niniejszej, wobec przepisu art. 1351 Kod. Cyw., stanowiącego w pierwszej części, iż powaga rzeczy osądzonej dotyczy jedynie tego, co stanowiło przedmiot wyroku; że zatem decyzja Sądu Okręgowego, jako błędna, winna być uchylona, a prośba petentki o nakazanie działu spadku, jako słuszna, ulega uwzględnieniu

Wyroki powyższe uważaliśmy za konieczne przytoczyć in extenso, aby każdy z czytelników mógł ująć całokształt interesującego zagadnienia nietylko prawnego, lecz w dużej mierze społecznego.

W ten sposób sąd drugiej instancji pośrednio uznał, że Sąd duchowny rzymsko-katolicki niema prawa unieważniać małżeństwa, zawartego w kościele ewangelickim. Sprawa powyższa niewątpliwie, jako zasadnicza, znajdzie swój epilog w Sądzie Najwyższym.

Całe społeczeństwo ewangelickie oczekuje z niecierpliwością wypowiedzenia się w tej materji najwyższej instancji sądowej w Polsce.

H. E.

Z Zawiercia.

W ubiegłą niedzielę obchodziliśmy 25 letnią rocznicę poświęcenia naszego kościoła. Zawiercie jeszcze w połowie ubiegłego wieku było małą wioską. Dopiero po przeprowadzeniu linji kolejowej W. W., gdy przemysł zaczął się rozwijać w Zagłębiu Dąbrowskiem, również do Zawiercia zaczęli przybywać przemysłowcy, technicy, robotnicy, śród których był spory odsetek ewangelików W roku 1877 nasi współwyznawcy otworzyli w Zawierciu szkółkę religijną, w cztery lata później zorganizowali stałe nabożeństwa,

które się odbywały najpierw w szkole, później w sali fabrycznej pana Berndta.

Zawdzięczając światłemu kierownictwu ówczesnego administratora, nieodżałowanej pamięci superintendenta Müllera z Piotrkowa, tudzież gorliwej i sumiennej pracy miejscowego kantora ś. p. Fryderyka Uhle, życie religijne rozwijało się nader pomyślnie. W r. 1888 zawiązał się chór kościelny, około zaś roku 1890 śród małej gromadki, liczącej zaledwie 200 dusz, zrodziła się śmiała myśl wybudowania kościoła. Tutejszy obywatel i budowniczy p. Fryderyk Münch ofiarował pod budowę bardzo ładny plac i sporządził potrzebne plany oraz kosztorys, a wszyscy zakrzątnęli się żywo celem osiągnięcia wytkniętego celu. Dużo było formalności do załatwienia i trudności do przezwyciężenia, ale współwyznawcy nasi wytrwałością i ofiarnością pokonali wszelkie przeszkody, i doprowadzili do końca rozpoczęte dzieło tak, że dnia 29 października 1899 roku odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła. Rodziny tutejszych przemysłowców i obywateli: Berndtów, Erbów, Münchów, Stefanich, Bucholców, Weidemajerów, Steinów i innych zapisały się złotemi zgłoskami w kronice zboru zarówno przy budowie świątyni, jak też w późniejszym jego rozwoju. W ciągu ostatnich 25 lat różne zaszły zmiany w naszym zborze: wielu już odeszło do wieczności, inni wysiedlili się, mała tylko garstka z uczestników poświęcenia pozostała w naszym gronie. Atoli Bóg nie opuścił naszego Zboru; opróżnione placówki zajęli inni, — i pomimo ciężkich wstrząśnień podczas wojny światowej Zbór nasz ostał się, i przy pomocy Bożej okrzepł i rozwinął się. Od 1 stycznia b. r. stanowimy samodzielny filjał, — przyłączony jest do nas Myszków z parafji Częstochowskiej, tudzież Ogrodzieniec z filjału Pilickiego, i liczymy dzisiaj około 400 dusz.

W ubiegłą niedzielę serca nasze zabiły żywszem tętnem. Świątynia nasza przywdziała strój świąteczny i ozdobiona była zielenią; szczególnie pięknie i gustownie udekorowany był ołtarz kwiatami i roślinami, użyczonemi z cieplarni państwa Berndt, pod osobistem kierownictwem pani Berndtowej. Podczas nabożeństwa przemówił do nas najpierw w podniosłych i owianych ciepłem serdecznem słowach nasz obecny administrator ks. Wojak z Częstochowy. Wskazawszy na łaskę Bożą, która uwidoczniła się przy wzniesieniu kościoła i czuwała nad nami w ciągu minionych 25 lat, ks. pastor na podstawie słów apostoła Pawła (Rzym. 1, 17) rozwinął najpierw myśl, że kościół ten jest świadectwem, że współwyznawcy nasi, którzy go budowali, miłowali wiarę swoich ojców, nie wstydzili się ewangelji Chrystusowej, — następnie zaś wobec ciężkich warunków, w jakich kościół nasz i jego wyznawcy obecnie się znajdują, starał się wlać do serc naszych nową otuchę i ufność, podkreślając słowa tekstu, że ewangelja, którą wyznajemy, jest mocą Bożą. Wielkie wzruszenie ogarnęło wiernych, gdy następnie wstąpił na ambonę przewielebny ks. superintendent Angerstein, jedyny z licznego grona pastorów, biorących udział w poświęceniu kościoła, który pozostał przy życiu. Nawiązując do słów z Ew. Jana 8 i 32, przypomniał, że przemawiając przed 25 laty z tej samej kazalnicy nawoływał do Chrystusa, następnie zaś gorącemi słowy, pełnemi głębokiego przekonania i młodzieńczego niemal zapału, napominał do pozostania przy Chrystusie i świętej Jego ewangelji. W świętem skupieniu zebrani wysłuchali Słowa Bożego, — głęboka powaga i serdeczna radość malowały się na obliczach, szczególnie osób, które przyjmowały udział w poświęceniu kościoła przed 25 laty, — w niejednem oku zabłysła łza radości i dziękczynienia. A gdy nabożeństwo się skończyło wierni wyszli z kościoła, radując się z tego, że są ewangelikami, wzmocnieni w wierze, pełni otuchy dla przyszłości, z cichem ślubowaniem, że pozostaną przy ewangelji Chrystusowej.

Bezpośrednio po nabożeństwie pod przewodnictwem ks. superintendenta Angersteina odbyły się wybory kolegjum kościelnego, do którego weszli następujący panowie: Erbe Aleksander, Samogyyi Stefan, Boni Otto, Stein Lotar, Göttel i Wańtuchowicz. Modlitwą i życzeniem, ażeby wybrani panowie dalej skutecznie prowadzili pracę, przez ojców chlubnie rozpoczętą, ks. Superintendent zakończył wybory.

Daj Boże, ażeby piękna uroczystość, tudzież odbyte wybory wydały błogosławieństwo dla całego Zboru oraz wszystkich jego członków.

P. T.

W Zawierciu, dnia 29 października 1924 r.

KOŚCIÓŁ A SPOŁECZNOŚĆ.

W piśmie niemieckiem „Licht und Leben" z dnia 2 marca 1924 r., ks. pastor Eichhorn w artykule wstępnym wypowiada następujące twierdzenia:

str. 113

„Nauka Kościoła nie jest zgodna (deckt sich nicht) z prawdą biblijną".

str. 114

„Jest obecnie na czasie, aby się społeczność rozwinęła w zbór (Gemeinde)".

str. 114

„Z pozbawionej formy godzinki, z wspólnego zebrania, musi powstać uporządkowane i w sobie zamknięte ciało".

str. 114

„Społeczności muszą być przygotowane do oddzielenia się od kościoła ludowego, (Volkskirche), co zapewne wkrótce nastąpi".

Z prasy.

Prasa marjawicka ogłosiła list pasterski do wyznawców tak zwanego „Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła" w Ameryce i tutaj w Polsce, który brzmi w urywkach:

„Kościół Maryawicki, założony od Boga Samego do szerzenia Czci Przenajświętszego Sakramentu, jako ostatniego ratunku dla ginącego w występkach świata, był do tej pory w niejakiej łączności braterstwa z założycielami i przewodnikami „Polsko Narodowego K. Kościoła", to jest z biskupem Hodurem i jego towarzyszami; ale teraz tę łączność z nim zrywa dla następujących przyczyn:

1) ponieważ nie wierzą oni w Trójcę Przenajświętszą, że jest jeden Bóg w trzech Osobach Sobie równych i współwiecznych, ale nauczają o Bogu tak samo, jak żydowska sekta Russela, zwana sektą „Badaczy Pisma świętego";

2) ponieważ nie wierzą oni w Bóstwo Pana Jezusa, ale nauczają w swych katechizmach, że Pan Jezus jest albo jednej jaźni, czyli osobowości z Bogiem, albo, że jest zwyczajnym człowiekiem, tylko szczególną mocą od Boga udarowanym;

3) ponieważ nie wierzą oni w Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, ale Ciało Pana Jezusa nazywają zwyczajnym (choć poświęconym) chlebem, a krew Chrystusową — winem;

4) ponieważ znoszą oni Spowiedź świętą, a wprowadzają 8-y sakrament Słowa Bożego, którym nazywają swoje ludzkie nauki, z ambon przez siebie głoszone;

5) ponieważ uwłaszczają oni Pismu świętemu Starego Testamentu, nazywając prawa Boże, tam podane, okrutnemi i złemi, a świętych Patryarchów, przez Boga Samego chwalonych i natchnionych, — rozpustnikami i złoczyńcami;

6) ponieważ zaprzeczają oni istnieniu piekła i wieczności kary Bożej na grzeszników, gardzących Bogiem i bez pokuty z tego świata schodzących.

Wobec tej jawnej niewiary biskupa Hodura w podstawowe prawdy wiary chrześcijańskiej, bo w Trójcę Przenajświętszą, w Bóstwo Pana Jezusa i w Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, uważamy też dokonaną niedawno przez niego konsekrację na biskupów księży: Bończaka, Gawrychowskiego Grochowskiego i Grytenasa — za nieważną i niemającą żadnego znaczenia wobec Boga i Kościoła. Kto bowiem nie wierzy w Bóstwo Chrystusa, ten i Sakramentów Chrystusowych ważnie sprawować ne może".

A dalej piszą:

„Cóż tedy macie uczynić? Jeśli nie macie pośród Was ani jednego godnego kapłana? Pozostańcie bez kapłanów. Ale nadewszystko wierzcie w rzeczywistą obecność Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie w naszej Świątyni, w Płocku. Tę Swiątynię Pan Jezus Sam

poświęcił słowem Swojem, nazwał ją Świątynią Miłosierdzia i Miłości; udzielił jej wielkich odpustów i łask oraz założył w niej Swoją Stolicę, z której rządzi światem całym w tej Boskiej Tajemnicy Ołtarza, tworząc Królestwo Boże na ziemi".

* * *

W sprawie książek zakazanych.

„Przegląd Katolicki" Nr. 40 podaje:

Stosownie do can. 2318 cod. mr. can. podpadają, w ekskomunikę, Papieżowi speciale modo zastrzeżoną ci, którzy czytają bez zezwolenia kościelnego książki apostołów, heretyków i schizmatyków, które bronią apostazji, herezji lub schizmy W praktyce kanon ten nastręcza wiele trudności, bo naprzód trudno nieraz osądzić, czy autor jest apostatą, względnie heretykiem, a często nawet z treści książki nie można wynioskować, czy ona broni apostazji i t. d.

Oficjalny Index librorum prohibitorum nie jest wyczerpującym spisem książek zakazanych. Każda książka, będąca na indeksie, jest zakazaną, ale jest cały szereg książek, które nie są na indeksie, a mimo to są zakazane bo, stosownie do kanonu 1399, „impugnant religionem aut bonos mores".

Z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Z Koła Samokształcenia T. P. M. E.

Na ostatniem zebraniu dyskusyjnem p. R. Fruboes wygłosił referat pod tytułem „Wpływ sportu na kształcenie charakteru". Tłem do referatu było znane zdanie Juvenala: Mens sana in corpore sano.

Już ludy świata antycznego, jak: Asyryjczycy, Babilończycy, Grecy i Rzymianie uprzytomniali sobie znaczenie kultury cielesnej, która, choćkolwiek wypływała z potrzeby militarnej, z czasem weszła w nawyknienie i stała się naturalną potrzebą u Greków i Rzymian, jako czynnik wysoce oddziaływujący na wyrobienie dodatnich stron duszy Kult ciała w łączności z kulturą duchowa (kalokagathia) znalazł poczesne miejsce w dziełach takich, i dzisiaj jeszcze szanowanych mędrców, jak Plato, Arystoteles, Kwintyljan i inni. Następnie dobrobyt i rozluźnienie więzów moralnych, pociągnęły za sobą karłowacenie ciała, co w łączności ze złemi konjunkturami polityczno-państwowemi spowodowało runięcie potęgi grecko-rzymskiej.

Następnie mówca przedstawił teorje prof. Böhma, który w dziele swojem p. t.: „Mens sana in corpore aegroto" starał się obalić twierdzenie Juvenala, przytaczając szereg przykładów ludzi wybitnych, którzy pomimo ułomności cielesnych promieniowali wielką twórczością, jak np. Apostoł Paweł, Cezar, Mahomet, Napoleon cierpieli na padaczkę; Homer, Milton, Lom—ślepi. Luter do 40 roku życia był chory, lecz w tym czasie był b. twórczym; Fr. Schiller i Spinoza — suchoty, tak samo Słowacki i Szopen, chory Wyśpiański, ślepy Szajnocha i inni. Jednakże teorji prof. Böhma udowodniła nauka błędność, gdyż, choćkolwiek chore ciało, a często nawet i schorzała dusza mogą promieniować prawdziwem natchnieniem, nie możemy umartwiać się cieleśnie, co w młodym wieku, a zwłaszcza u dzieci pociągaćby musiało za sobą ogólną depresję i rozstrój nerwowy.

Dzisiaj w okresie powojennym, kiedy na każdym kroku widzi się rozluźnienie moralne, gdzie często młodzież ucząca się i starsza szuka różnych niezdrowych rozrywek dla wyładowania energji, a w alkoholu i nikotynie utopienie nadmiaru sił, widząc często w postępowaniu dorosłych niezdrowy przykład, — palącą staje się sprawa skierowania jej na inną drogę, która wyprowadzićby mogła z bagna cuchnących ran społecznych. I tu mieć bedzie wdzięczne pole do działalności wychowanie fizyczne pod wszelką postacią, czy to jako gimnastyki, czy sportu, czy też gier i zabaw ruchowych, umiejętnie i rozumnie prowadzonych.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, która doprowadziła do konkluzji, że gry i zabawy ruchowe, sport, turystyka, wycieczki wzmacniają ciało i kształcą duszę przez wyrobienie dobrych cech charakteru, jak: towarzyskość, uprzejmość, przedsiębiorczość, przytomność umysłu, altruizm, i wogóle uspołeczniają ludzi.

Na tem dyskusję zamknięto.

Następne zebranie dyskusyjne odbędzie się dnia 10 listopada r. b. o godz. 8 wieczorem.

Temat: „Wolność a posłuszeństwo".

Referować będzie p. Janina Wiediger.

Członkowie T-wa P. M. E. i goście mile widziani.

Wejście od ul. Kredytowej Nr. 4, sala gimnazjum im. M. Reja, m. 55.

Zarząd Koła Samokształcenia.

Wydz. Zebrań Pow. T. P. M. E. zawiadamia, że w środę dnia 19.XI 1924 r. odbędzie się

herbatka — koncert,

na który zaprasza się członków i wprowadzonych gości.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— Zrzeszenie Ewangelików Polaków podaje do wiadomości, że przystąpiło do zorganizowania szeregu odczytów dotyczących życia religijnego i wyznaniowego, oraz zagadnień religijno-społecznych wogóle, a w Polsce w szczególności. Po odczytach będzie się odbywała dyskusja.

Zebrania odczytowe odbywać się będą w odstępach dwutygodniowych, w poniedziałki, w sali konfirmacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego, w gmachu Kolegjum Kościelnego przy ulicy Kredytowej 2 (wejście z placu Małachowskiego) o godz. 8 ej wieczorem. Bilety nabywać będzie można w dniu odczytu na 20 minut przed rozpoczęciem.

W najbliższym czasie odbędą się następujące odczyty:

3-go listopada r. b. — p. Jerzego Kurnatowskiego:

„HUS i HUSYTYZM".

17-go listopada r. b. — prof. Edmunda Burschego:

„KONKORDATY w PRZESZŁOŚCI i DZIŚ".

1-go grudnia r. b. — prof. Adolfa Suessa:

„CHRZEŚCIJAŃSTWO a KULTURA".

15-go grudnia r. b. — prof. Karola Seriniego:

„RELIGJA w TWÓRCZOŚCI MAŁACZEWSKIEGO".

Zarząd Zrzeszenia spodziewa się licznej frekwencji tych odczytów i prosi o niespóźnianie się.

O dalszych odczytach będzie ogłoszone w swoim czasie.

— Kolegjum kościelne ogłasza co następuje:

„Dnia 9 b. m. o godz. 11 z rana odbędzie się w kościele naszym uroczyste nabożeństwo, połączone z obchodem 25-letniej pracy duszpasterskiej I Proboszcza parafji, ks. pastora Augusta Lotha w Zborze warszawskim".

Tyle komunikat kolegjum kościelnego. Od siebie redakcja „Głosu Ewangelickiego" dodaje, że program uroczystości jubileuszowej w głównych zarysach przedstawia się, jak następuje: w kościele do Jubilata przemówi N.P.W. ks. Sup. Gen. J. Bursche i p. Prezes kol. kościelnego, a następnie dalszy ciąg odbędzie się na sali konfirmacyjnej gdzie Jubilat będzie przyjmował życzenia od kolegów, współpracowników i życzliwych mu osób.

— Kolegjum kościelne na posiedzeniu w dn. 29 października uchwaliło następującą listę kandydatów do kolegjum kościelnego i komitetu zborowego:

Kolegjum kościelne:

Prezes J. Evert, 1) Bursche Alfred, 2) Behsler Ewald, 3) Blunck Jan, 4) Cycling Adam, 5) Eberhardt Herman, 6) Ehlert Gustaw, 7) Fischer Waldemar, 8) Foeller Juljan, 9) Freyer Zdzisław, 10) Gessner Jan, 11) Hennenberg Juljan, 12) Hirszowski Jerzy, 13) Hoser Piotr, 14) Jenike Karol, 15) Jeute Gustaw, 16) Litterer Edward, 17) Pinkwart Edmund, 18) Pfeiffer Józef, 19) Ręczlerski Ludwik, 20) Rosiński Adolf, 21) Schatzman Józef, 22) Dr. Szenajch Władysław, 23) Szulc Emil.

Reprezentanci Zboru.

1) Bibrych Karol, 2) Eberhardt Juljan, 3) Geisler Edward, 4) Geisler Karol, 5) Glass Jakób, 6) Held Jan,

7) Horn Gustaw, 8) Hoser Wincenty, 9) Koelichen Edward 10) Lilpop Franciszek, 11) Loth Jerzy, 12) Lampe Wiktor, 13) Martens Henryk, 14) Mischke Karol, 15) Patzer Jan, 16) Pfeiffer Stanisław, 17) Scholtze Stanisław, 18) Sokal Emil, 19) Strasburger Józef, 10) Sturm Adolf, 21) Temler Józef, 23) Troszel Edward, 24) Wanke Jan.

Superrewizorzy:
Jung Aleksander..
Machlejd Artur.

— W dniach 22 i 23 października odbył się w lokalu Konsystorza Ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, Miodowa 17, pod kierunkiem ks. Sup. gen. Burschego w obecności księży radców Konsystorza Lotha z Warszawy i Dietricha z Łodzi egzamin „pro venia concionandi" dla absolwentów teologji ewangelickiej. Do egzaminu tego stanęło trzech absolwentów: Gajdzica z Międzyrzecza na Śląsku, Froelich z Łowicza i Niemczyk z Bystrzycy na Śląsku.

Egzamin składał się z części piśmiennej w dniu 22 i z części ustnej w dniu 23 października. Tematy do piśmiennego opracowania były następujące: absolwent teologji Gajdzica pisał na temat: „Wolność chrześcijanina", p. Froelich: „Zakon a wiara na podstawie Gal. 3, w. 19"; p. Niemczyk: „Luterskie pojęcia Sakramentów wogóle a Sakramentu Ołtarza w szczególności". Na kilka dni przed egzaminem przedłożyć musieli w Konsystorzu wymienieni absolwenci po dwa kazania, w języku polskim i niemieckim, oraz odpis pracy naukowej przedłożonej w uniwersytecie w celu uzyskania zezwolenia na zdawanie trzeciego egzaminu teologicznego.

Ordynacja wyżej wymienionych kandydatów stanu duchownego na księży ewangelickich odbędzie się dnia 16 listopada t. r. w kościele Ewangelickim w Warszawie, przyczem p. Gajdzica ordynowany będzie na wikarjusza w Międzyrzeczu, p. Froelich na wikarjusza w Pabjanicach, a p. Niemczyk na wikarjusza w Krakowie. Ordynacji dokona Najprzewielebniejszy ks. Sup. Gen. Bursche.

— **Ś. p. pułkownik Karol Froelich.** Dn. 30 października. zmarł nagle ś p. Karol Froelich, pułkownik sztabu generalnego, doniedawna szef wydziału poborowego Ministerstwa Spraw Wojskowych, ostatnio przydzielony do 18 dywizji piechoty w Łomży. Ś. p. Froelich był wojskowym z formacyj rosyjskich; pełnił niegdyś służbę na dalekim Wschodzie, jako członek misji rosyjskiej w Chinach i w Japonji. W służbie polskiej zwrócił na siebie uwagę przez swe zdolności organizacyjne, wykazane przy urządzeniu spraw poborowych od roku 1919, a za przeprowadzony w trudnych warunkach pobór w czasie najazdu bolszewickiego w r. 1920, odznaczony został w następstwie orderem „Polonia Restituta". Szczerością i prawdomównością zdołał zjednać sobie wielu przyjaciół i uczynić wielu wrogów. Zmarły jakiś czas przewodniczył w zarządzie Zboru wojskowego ewangelickiego, a przez szereg lat był ruchliwym członkiem i pełnym inicjatywy wiceprzewodniczącym Zrzeszenia Ewangelików-Polaków.

Kto z nim współpracował w tej dziedzinie, zachowa jego imię w dobrej pamięci.

PROŚBA DO WSPÓŁWYZNAWCÓW.

Książki polskie dla ewangelików we Francji!

Śród emigrantów polskich, którzy za chlebem udali się do Francji, jest też gromadka ewangelików. Jak do jednego z przyjaciół naszego pisma pisze rodak nasz osiadły we Francji, ks Bentkowski, znalazł się też pastor na ziemi francuskiej, który ma możność i chęć otoczenia tych naszych współwyznawców opieką, ale potrzeba mu do tego książek polsko-ewangelickich. Chodzi w danym razie o katechizmy polskie, zarówno luterskie, jak reformowane, Historję Bibljną, Nowe Testamenty, modlitewniki i t. p. Pożądane byłyby również książki i podręczniki do nauki jęz. polskiego dla Francuza oraz do nauki jęz. francuskiego dla Polaków, przedewszystkiem zaś słowniczki.

Nie wątpimy, że śród czytelników naszych znajdą się chętni ofiarodawcy. Książki należy przesyłać pod adresem: Mr. le pasteur Forget Clairegoutte (Haute Saône), France". Komu byłoby za trudno zająć się wysłaniem książek bezpośrednio do Francji, może je złożyć u redaktora „Głosu", ks. Lotha, Królewska 19.

— **Zatarg z powodu świątyni prawosławnej.** Z Kopenhagi komunikują o ciekawym procesie sądowym, rozgrywającym się przed miejscowymi sądami. Mianowicie, miejscowe przedstawicielstwo sowieckie objąwszy w posiadanie lokal poselstwa rosyjskiego, zażądało obecnie, aby przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego usunęli się z cerkwi rosyjskiej i przekazali ją również przedstawicielom bolszewckim, jako część majątku rządowego. W sądzie przedstawiciele kleru i parafian wskazywali, że rząd duński nie jest obowiązany wykonywać tego żądania, a tembardziej w stosunku do przedstawicieli władzy, która urzędowo zadeklarowała swój wrogi stosunek do religji chrześcijańskiej. Znaczna część prasy duńskiej protestuje przeciwko pretensjom sowieckim, wskazując, że w Berlinie bolszewicy urządzili w cerkwi poselstwa swą kancelarję, nie usunąwszy z niej nawet obrazów świętych.

Porządek nabożeństw.

Dnia 9.XI o godz. 9 m. 15 nab, szkolne w sali konfirmacyjnej — ks. Gloeh.

Dnia 9 listopada, w XXI niedzielę po Trójcy Św., o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. pastor Loth.

Dnia 14 listopada, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

od 27 października do 3 listopada było:

Urodzonych: chłopców 8 dziewczynek 2.

Zaślubionych: Ludwik Karol Bisenberg z Leokadją Herauf; Fryderyk Mikołaj Franciszek Jan Stegman z Jadwigą Nowakowską; Feliks Stanisław Plejznerowski z Heleną z Iodkowskich Roman; Benjamin Lehnert z Jadwigą Lydją Szuster; Wiesław Rygier z Jadwigą Heleną Geralt; Aleksander Edward Schatzmann z Urszulą Głojewską; Paweł Markwart z Wandą Hildebrandt; Mieczysław Kotarbiński z Leokadją Klotz.

Zmarłych: Marja Fines, lat 4; Barbara z Deszów Hek, żona robotnika, lat 81; Lidja Wichman, rok 1 mies. 3; Mieczysław Białasiewicz mies. 1; Adolf Jan Goertz, pracownik handlowy, lat 50; Karol Froechlich, pułkownik Sztabu Generalnego, lat 49.

Ofiary.

Na Dom Starców i Sierot: P. Emilja Schütz 3 zł.
Na Dom Sierot: P. H. Goleński 10 zł.

P. Adolf Rosiński, z okazji swego srebrnego wesela złożył 300 zł. na ręce ks. Lotha i do jego dyspozycji. Z tego funduszu sierotki otrzymają nowe fartuszki, a 100 zł. przeznaczone zostanie na pokrycie niedoboru Banioszki.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji | Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.